Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Telef. Nacz. Redaktora 230.

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7290. Lwów, sobota 3 stycznia 1925. Rok XVI.

Ostre zarządzenia Mussoliniego.

Przyjęcie noworoczne u Prezydenta Rzeczypospolitej. — Podstawy porozumienia anglo-francuskiego. — Krwawe pokłosie Sylwestrowej nocy. — Tajemniczy zamach rewolwerowy przy ul. Mochnackiego.

Noworoczne życzenia dla Prezydenta Rzpltej.

Uroczystość składania życzeń na Zamku Królewskim.

Warszawa, 1. stycznia.

W dniu 1. stycznia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej składali w Belwederze życzenia noworoczne członkowie Kancelarji cyw., adjutantury, oficerowie oddziałów przybocznych.

O godz. 10.30 Pan Prezydent udał się na zamek, gdzie wywieszono na maszcie sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej. Kompania honorowa oddawała honory, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Pan Prezydent udał się natychmiast do kaplicy, gdzie przy wejściu oczekiwał p. premjer Grabski w otoczeniu rządu. Kapelan ks. Tokarzewski odprawił cichą Mszę świętą, poczem Pan Prezydent udał się do Sali Marmurowej. P. premjer Grabski na czele całego gabinetu ministrów wyraził Mu w imieniu rządu noworoczne życzenia. W imieniu Sejmu w zastępstwie marsz. Rataja składał życzenia wicem. Moraczewski.

Tymczasem w Sali Rycerskiej zgromadziło się **całe Ciało dyplomatyczne**, wszyscy w galowych mundurach, bądź we frakach i orderach. Gdy wszedł Pan Prezydent przepasany Wielką Wstęgą Orderu Orła Białego w otoczeniu członków rządu i świty.

Przemówienie Nuncjusza Msgr. Lauri'ego.

Nuncjusz apostolski powitał p. Prezydenta dłuższą przemową, w której mówił m. in.:

„Akt, którego dopełniamy dzisiaj, **nie jest tylko krokiem kurtuazyjnym, należnym zresztą temu rycerskiemu narodowi, lub zwykłem objawem sympatji, jest to przedewszystkiem wyraz uroczysty i wymowny tej przyjaźni, która łączy Naród polski ze wszystkiemi narodami świata cywilizowanego, a której cel jest tak wzniosły i szlachetny.** Oby Opatrzność Boska pozwoliła Polsce przysłużyć się czynnie sprawie pokoju w świecie jeszcze wstrząśniętym i **wyprowadziła** ją do wysokich przeznaczeń, do jakich powołana jest przez swe zasługi i szczytne tradycje".

Odpowiedź p. Prezydenta.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział na to przemówienie temi słowy:

„Księże Nuncjuszu! Dziękując bardzo serdecznie za życzenia, pragnę wypowiedzieć z mojej strony, jak szczere życzę wszystkim narodom przez Panów reprezentowanym, by ten Nowy Rok **był rokiem pokoju i pomyślności** Wielkie dni i uroczyste doroczne święta, które dokoła ognisk domowych gromadzą rodziny, są jakby symbolem tej zgody i jedności, jaka powinna zapanować pomiędzy ludźmi, a do której dąży też cała wielka Rodzina Narodów. Polska pragnie być zawsze **czynnikiem twórczym tego wielkiego pokojowego dzieła, które jest najpewniejszą rękojmią szczęścia ludzkości**, a które niewątpliwie zostanie osiągnięte dzięki coraz to owocniejszej współpracy wszystkich państw".

Po przemowach i po cercle Pan Prezydent opuścił salę.

Podstawy porozumienia anglo-francuskiego.

FRANCJA ZRZEKA SIĘ OKUPACJI STREFY TANGERU. ANGLJA BIERZE NA SIEBIE GWARANCJE BEZPIECZEŃSTWA FRANCJI.

Londyn, 1 stycznia. (Tel. G. P.) Paryski sprawozdawca „Manchester Guardian" donosi swemu dziennikowi, że **w ciągu grudnia francuscy i angielscy mężowie stanu stwo zyli podstawy nowego i trwałego porozumienia we wszystkich sprawach** dotychczas nie uregulowanych, a dotyczących rozdziału sił morskich na Morzu Śródziemnem, w sprawach Bliskiego i Dalekiego Wschodu, w sprawie stanowiska wobec nowej Turcji i ewentualnej interwencji w Chinach.

W ciągu tych rokowań **Francja miała się wyrzec obsadzenia tych stref Marokka, które ewentualnie opróżni Hiszpanie.** Ponadto porozumiały się Francja i Anglja co do **uzgodnienia polityki wobec Rosji sowieckiej.** Wszelkie zarządzenia, mające na celu **zwalczanie agitacji bolszewickiej**, będą przedsiębrane po wzajemnem porozumieniu się. Wreszcie **Anglja miała dać zapewnienie, że sprawa bezpieczeństwa będzie rychło załatwiona.**

Ostre zarządzenia Mussolini'ego.

KONFISKATA DZIENNIKÓW OPOZYCYJNYCH. — PODPALENIE BUDYNKU DZIENNIKA WE FLORENCJI.

Rzym, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Zapowiedziane onegdaj przez Radę ministrów nadzwyczajne zarządzenia celem utrzymania porządku i przywrócenia spokoju, weszły w całym kraju w życie. Dotykają one najbardziej prasę. **Dzienniki opozycyjne zostały skonfiskowane** zaraz po pojawieniu się względnie jeszcze w drukarni. Skonfiskowano przedewszystkiem **dzienniki socjalistyczne**, z pośród opozycyjnych zaś „Stampa" w Turynie i „Corriere dela Sera" w Medjolanie. Policja dokonała rewizji w mieszkaniach przywódców stronnictw opozycyjnych i w lokalach stowarzyszeń opozycyjnych. **We Florencji faszyści zdemolowali budynek dziennika „Nuovo Giornale", poczem rozlali benzynę w lokalu i podpalili.**

Uspokojenie w Rzymie.

Rzym. 1 stycznia. (Tel. G. P.) Po ostatniem naprężeniu nastąpiło w tutejszych kołach politycznych uspokojenie. Nałożono sekwestr na kilka dzienników opozycyjnych. Silne oddziały strzelców i piechoty pilnują porządku.

—o—

TRYUMF FASZYZMU.

Rzym. 1. stycznia (Tel. G. P.) W Rzymie wyszły jedynie dzienniki faszystowskie oraz „Tribuna". Na wszystkie inne dzienniki nałożono sekwestr. „Popolo di Italia" w ten sposób określa sytuację: Kryzys został ponownie opanowany siłą woli faszyzmu. Rząd narodowy mocny i nieugięty, przyniesie krajowi uspokojenie.

—o—

WIELKI POŻAR WE FLORENCJI.

Florencja. 1 stycznia. (Tel. G. P.) Na tutejszym dworcu wybuchł pożar, który spowodował straty, oceniane na kilkanaście miljonów lirów.

—o—

MORDERCY ERZBERGERA WRÓCILI DO WĘGIER.

Budapeszt, 1. stycznia. (Tel. G. P.) „Az Est" donosi, że mordercy Erzbergera, Schulze i Tillesen, powrócili do Węgier.

—o—

MORD POLITYCZNY.

Białogród, 1. stycznia. (Tel. G. P.) W dniu 30. grudnia w południe został zamordowany strzałami z pistoletu przywódca komitadżich, Stojan Misevicz.

—o—

WKRÓTCE WAŻNA DECYZJA CO DO ROZBROJENIA NIEMIEC.

Paryż, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Omawiając decyzję ambasadorów w sprawie strefy kolońskiej, zauważa „Journal", iż co do zasadniczej strony tego zagadnienia, zastrzeżono sobie jej późniejsze rozpatrzenie. Należy przypuszczać, iż w najbliższym kwartale zapadnie **pierwszorzędnej wagi decyzja w sprawie rozbrojenia Niemiec.**

—o—

Ostry zatarg o „Narodny dom".

Lwów, 2. stycznia.

(W) Na odbytem onegdaj poufnem zgromadzeniu bardz po ważnych i umiarkowanych członków partji staroruskiej zred gowano do Rządu obszerny memorjał z żądaniem usunięcia dotychczasowego komisarza rządowego „Narodneg Domu" p. Ltskowa k ego.

Wym eniono tam szereg zarzutów, podnosząc, ż p. L. uzurpuje sobie nieprawnie przewodnictwo w partji i dyktatorską prawie władzę, a oponentów swoich przedstawia fałszywie jako radykałów, utrudniając w ten sposób konsolidację ugodowo i lojalnie nastrojonych elementów partji staroruskiej.

W sprawie tej proponowane jest zwołanie do Lwowa ogólnego wiecu partyjnego z całego kraju, a w raz e potrzeby wysłanie specjalnej dep tacji do Warszawy. L we sk zydło partji, które zawsze zwalczało p. L., nie bierze udziału w tej akcji.

—o—

Noworoczna ofiara molocha automobilizmu.

Przysłowiowa „Śmierć jadąca samochodem" znów zebrała krwawe żniwo. — Straszny wypadek przy ulicy Zamarstynów.

Lwów, 1. stycznia.

(t) 43-letni Mendel Masuse, właściciel fabryki stolarskiej w Zamarstynowie przy ul. Lwowskiej 30 w powrocie do domu, przechodząc ul. Zamarstynowską obok mostu kolejowego **został najechany przez pędzący samochód Nr. 7536.** Skutki wypadku były okropne. Masuse padając **uderzył głową o szyny tramwajowe, wskutek czego doznał uszkodzenia czaszki, a potadto koła samochodu złamały mu prawą nogę.** W okropnym stanie nieprzytomną ofiarę odwieziono na stację ratunkową, skąd po pierwszem zaopatrzeniu odstawiono do szpitala powszechnego.

Samochodem kierował szofer, Tadeusz **Strzałkowski**, wewnątrz jechał dr. Mieczysław Białoskórski.

Kto ponosi winę wypadku, na razie niewiadomo. Obaj jadący w samochodzie zapewniają, iż Masuse był pijany i zataczał się. **Nie umniejsza to bynajmniej jednakowoż winy szofera, który na tak ruchliwej ulicy, jak Zamarstynowska i do tego w dzień świąteczny, powinien był zachować ostrożność.**

Szofera pozostawiono za poręczeniem na wolnej stopie.

Noworoczne przyjęcie u pp. prez. Neumanów.

Niezwykle licznie zebrani reprezentanci społeczeństwa lwowskiego składali p. Prezydentowi serdeczne życzenia.

Lwów, 1. stycznia.

(jp.) Pięknym tradycyjnym zwyczajem zgromadziło się wczoraj jako w pierwszym dniu Nowego Roku obywatelstwo Lwowa, jakoteż reprezentacja miejska w ratuszu celem **złożenia życzeń Prezydentowi miasta.**

Tegoroczna ceremonja noworoczna w ratuszu była **imponującą manifestacją tego uznania i tej czci, jaką umiał sobie pozyskać prezydent Neuman swoją długoletnią ofiarną pracą dla dobra i rozwoju naszego grodu kresowego.**

W salonach prezydjalnych jawiły się bowiem wczoraj wszystkie najwybitniejsze osobistości Lwowa, a liczba osób przewyższała znacznie zebrania podobne lat ubiegłych.

Od najdostojniejszego arcypasterza ks. arcyb. **Twardowskiego**, który osobiście się jawił, przybyli wszyscy najwyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni, jak dowódca O. K. VI. gen. **Malczewski** z wyższą wojskowością, gen. **Jędrzejewski**, prezes sądu **Czerwiński**, reprezentant województwa r. **Karhezy**, radca **Żeleski**, dyr. pol. **Reinländer**, kom. pol. **Wiczyński**, kom. pol. **Łukomski**, prezes kolei **Barwicz**, wicepr. poczty **Tournelle**, reprezentanci świata finansowego i przemysłowego, między którymi zauważyliśmy senatora **Szarskiego**, dyr. **Uhinę**, dyr. **Krzysztonia**, dyr. **Grodkiego**, prez. **Thoma** i in. Wszystkich nazwisk nie może, rzecz prosta, objąć sprawozdanie dziennikarskie, można śmiało rzec, że na salonach prezydjalnych **jawił się cały Lwów oficjalny.**

Rada miejska oraz urzędnicy Magistratu zebrali się również w licznym komplecie, jakoteż członkowie Tow. strzeleckiego i reprezentanci licznych stowarzyszeń społecznych.

Przyjmował gości r. **Höflinger** w sali posiedzeń Rady miejskiej, poczem wszyscy udali się do salonów prywatnych prezydenta miasta, gdzie gospodarz wraz z małżonką witali przybyłych.

Imieniem Prezydjum Rady miejskiej przemówił wicepr. dr. **Chlamtacz** w pełnych siły wyrazach podnosząc tytuły, jakie Lwów ma do pierwszorzędnego znaczenia wśród miast Rzeczypospolitej. Mowca zaznaczył, jak wielką sumę zasług około utrzymania znaczenia miasta położył obecny prezydent i zakończył życzeniem, aby ten doświadczony włodarz, wbrew zakusom, skierowanym przeciw naszej autonomji, przez długie lata przewodniczył miastu na drodze szczęśliwego rozwoju. Okrzyk na cześć prezydenta miasta powtórzyli wszyscy obecni z zapałem.

Następnie imieniem urzędników Magistratu składał życzenia dyr. **Zawistowski**, zaś im. Związku urzędników i pracowników gminnych dyr. **Kwiatkowski**. Obaj mowcy pod kreślali serdeczną życzliwość, jakiej doznają pracownicy od p. prezydenta.

PRZEMÓWIENIE P. PREZYDENTA.

Prezydent Neumann w bardzo podniosłem przemówieniu, które zebrani przerywali burzą oklasków, przedstawił **tę misję narodową, jaką Lwów ma do spełnienia w Rzeczypospolitej**, jakoteż pracę nad odbudową miasta ze zniszczenia wojennego. P. Prezydent wyraził serdeczne podziękowanie obecnym za tak liczne przybycie, w czem widzi **manifestację tej solidarności, jaka łączy wszystkie sfery obywatelskie naszego grodu z pracą Zarządu miasta**, oświadczając, że jak dotychczas, tak i nadal dołoży wszystkich sił, aby sprostać tym zadaniom, jakie na swem stanowisku ma do spełnienia. P. Prezydent wspomniał nakoniec o **tej serdecznej życzliwości, jakiej Lwów doznał od Prezydenta Wojciechowskiego** podczas jego bytności w naszym grodzie i zakończył okrzykiem na Jego cześć, który obecni trzykrotnie powtórzyli.

DALSZE ŻYCZENIA.

Następnie im. władz rządowych złożył P. Prezydentowi życzenia r. **Karhezy**, zaś p. **Sudhof** imieniem Tow. Strzeleckiego wygłosił piękne przemówienie, w którem wyraził Prezydentowi podziękowanie za popieranie celów Towarzystwa, zmierzającego do podniesienia mieszczaństwa na wysoki poziom etyczny i patrjotyczny.

Szereg życzeń zakończył przewodniczący miejskiej Rady szkolnej p. **Kamiński**, dziękując prezydentowi za żywe zajęcie się sprawami szkolnictwa.

Po serdecznej odpowiedzi Prezydenta na życzenia r. Sudhofa i p. Kamińskiego — pp. Prezydentowie zaprosili zebranych gości do dalszych apartamentów, gdzie podejmowani ze staropolską prawdziwie gościnnością, na wesołej gawędce spędzili szereg niezwykle miłych godzin.

—o—

Bank dla handlu i przemysłu złączył się z Bankiem kredytowym.

Lwów, 2. stycznia.

We wczorajszym numerze naszego pisma z powodu pomyłki stenografa odbierającego telefonemat z Warszawy, podana została wiadomość zupełnie mylna, któ a dotknęła znaną instytucję, jaką jest Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie. Podano mianowicie, że Bank ten przestał istnieć i został przejęty przez Bank kredytowy.

Otóż zgodnie z prawdą stwierdzamy, że zaszło tu ubolewania godne, przykre nieporozumienie. W rzeczywistości rzecz ma się całkiem przeciwnie: Bank Kredytowy został przejęty przez Bank dla handlu i przemysłu, jedną z najpoważniejszych instytucji, opartą na niezwykle silnych podstawach finansowych, cieszącą się ogólnym uznaniem. Oznacza o rozszerzenie podstaw dalsze pracy. O tym fakcie donosiliśmy już przed kilku dniami.

Instytucje, której pomyłką w depeszy wyrządziliśmy mimowolnie krzywdę, przepraszamy, prostując mylną wiadomość.

KRONIKA.

PRENUMERATA: Miesięczna 4 zł. 25 gr. Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr.

TEATR WIELKI.

Piątek, 2. stycznia „Faust".
Sobota, 3. stycznia o godz. 3 pop. „Betleem Polskie".
Sobota, 3. stycznia o godz. 7.30 „Żydówka".
Niedziela, 4. stycznia o godz. 3 pop. „Wicek i Wacek".
Niedziela, 4. stycznia o godz. 7.30 „Lampa Alladyna".
Poniedziałek, 5. stycznia „Eugenjusz Onegin".
Wtorek, 6. stycznia o godz. 3 pop. „Komisarz sowiecki".
Wtorek, 6. stycznia o godz. 7.30 „Lampa Alladyna".

Fejleton „Gaz. Por." z d. 3. I 1925

ROBERT HICHENS. 16

Flet zaczarowany.

Tłum. z angielskiego Elma.

(Ciąg dalszy).

Świt następnego dnia sprowadził do obozu brodatych przekupniów żydowskich w długich chałatach i czarnych myckach. Przybyli obładowani paczkami egzotycznych haftów, zwojami tkanin wzorzystych, sepetami pełnymi drogich kamieni w stanie rodzimym. Na widok prześlicznej czarnej perły, lśniącej na wskazującym palcu Klary, chytrze latające ich oczy rozbłysły tak widocznym zachwytem chciwości, że Renfrew instynktownie stanął pomiędzy nimi a żoną, jakby chcąc bronić jej przed napaścią przybyszów.

Ale nie dla nich mieniła się na palcu Klary perła cudowna wszystkiemi barwami tęcz.

Słońce paliło już żarem, kiedy Renfrew i Klara wsiadali na koń by puścić się w drogę do Soko. Z dniem każdym wzmagała się tropikalna kanikuła i Absalem twierdził, że z Tetuan reszta Anglików już wyemigrowała. Miasto bywa w dnie targowe tak ludźmi przepchane, iż rzekłbyś rozpęknie oka lająca je obręcz graniczna i rozkrzyczana, rozgestykulowana ludzka fala, której obręb miasta pomieścić nie zdołał, rozleje się w otaczającą je dolinę.

Klara wodziła po grupach tych biało odzianych djabłów tym samym spokojnym wzrokiem, jakim niegdyś w metropoliach sztuki ogarniała tłumy, okalające ją co wieczór. Marokańczycy z swej strony witali ją gestem prawie czołobitnym, którego uniżoność gubiła się jednak w spojrzeniach, pełnych wiotkiej dumy. Objętna na wrzawę panującą naokół, dźwiękiem ciepłego, przedziwnie modulującego głosu sprawiała, że za zbliżeniem jej cichły chrapliwe, zacietrzewione, z pasją rasową wyrzucane z ust czarnych akcenty. Malownicze uliczki starego miasta, wnętrza bazarów, poszczególne fragmenty i przedy — wszystko to rozsnuwało się przed nią kolorytem iście widmowym, nito sztafaż spokojnego snu, ożywionego scenami z których niejedna owianą była pięknem poezji i tajemniczości.

Jeden z kramików, mieszczący się nieco na uboczu, tak, że doń nie dochodził zgiełk uliczny, a milczenie, cichym tylko szeptem przerywane, spocząć dawało uchu i nerwom zmęczonym, dał Klarze przeżyć chwilę tak niewypowiedzianie wzruszającą, że się od tej powstrzymać nie mogła.

Wnętrze kramiku stanowił właściwie rodzaj głębokiego wnęku, niby gablota, czy szaf, w które umieszczono loggię maluchną, otoczoną balustradą oraz desecz ą podobną półkom, zamykającym krzesełka dziecinne. W loggii tej rezydowało dwóch 7—8 letnich czarnych chłopaków, oddając się z całem namaszczeniem pracy zszywania sandałów ze skóry pąsowej. Kram ten nic zresztą nie przedstawiał szczególnego, ni oryginalnego a twarze obu dzieciaków były zgaszone i posolite. Ale rozdzielał chłopców mały trójnożek — stary, zniszczony — na którym ustawiono dwie zwykłe, gliniane doniczki, z nich zaś wyrastały gałązki pomarańczowe, kwieciem osypane. I właśnie w chwili, gdy Klara na to zacisze zwróciła uwagę, jeden z chłopaków odłożył robotę, podniósł w górę doniczkę — i z pewnym rodzajem kornego rozradowania odetchnął — raz — i drugi — zapachem won ych gałązek, poczem, jakby mu one sił nowych, zachęty dodały, wrócił ponownie do pracy. Głębokie wzruszenie ogarnęło Klarę na widok tego dziecka znędzniałego, co, zaprzągnięte w kierat tak wcześnie, żadnej radości życia nie zaznało, a jednak szuka jej — i znajduje — w pośród szarzyzny swego obowiązku.

— Widziałeś? spytała męża minąwszy bazar małych szewczyków.

(C. d. n.)

—o—

TEATR MAŁY.

Piątek, 2. stycznia „Prawo pocałunku“.
Sobota, 3. stycznia „Prawo pocałunku“.
Niedziela, 4. stycznia „Tryumf medycyny“.
Poniedziałek, 5. stycznia „Prawo pocałunku (50% zniżki).
Wtorek, 6. stycznia „Tryumf medycyny“.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 2. stycznia „Szampańskie kobietki“.
Sobota, 3. stycznia „Szampańskie kobietki“.
Niedziela, 4. stycznia „Hrabina Marica“.
Poniedziałek, 5. stycznia „Szampańskie kobietki“.
Wtorek, 6. stycznia „Dorina“.
Środa, 7. stycznia „Hrabina Marica“.

—o—

Nowy wiceprezes dyrekcji kolei we Lwowie. Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, został dyrektor wydziału ruchu dyrekcji kolei państw. we Lwowie inż. Mydlarski, sprawujący od 2 lat obowiązki kierownika wiceprezesa, zamianowany definitywnym wiceprezesem tejże dyrekcji.

Bliskie zniesienie podatku nocnego w lokalach. Ci nieliczni Lwowianie, którzy sobie mogli pozwolić na libacje nocne po kawiarniach i restauracjach z radością zapewne przyjmą wiadomość, że wkrótce zniesiony ma być podatek do spożycia w nocnych lokalach. Podatek ten wprowadzony z polecenia rządu, przyniósł we Lwowie taki mały dochód i tyle kłopotów, że magistrat uchwalił znieść go Wiadomość tę przyjmą z radością także restauratorzy i kawiarze, dla których podatek ten był bardzo uciążliwy, bo większość gości wzbraniała się go opłacać.

Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół“ we Lwowie urządza wspólnie z Kolejową Ochotniczą Strażą Pożarną we wtorek 6 bm o 6 wieczór tradycyjny wspólny opłatek w lokalu własnym (ogród Kościuszki). Zgłoszenia przyjmuje gospodarz Tow. do 4. bm. włącznie. Karta uczestnictwa 4 zł.

(t) **Samobójstwo.** W wieczór Sylwestrowy o godz 8 rzucił się z ganku II. piętra na podwórze domu przy ul. Bema 12a zamieszkały tam 23-letni Jan Kuśnierczyk, robotnik i poniósł śmierć na miejscu. Przybyły lekarz dzielnicowy Dr. Doliński skonstatował złamanie podstawy czaszki i polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej. Powód do targnięcia się na życie dały Kuśnierczykowi nieśnaski rodzinne.

(t) **Upadek ze schodów.** 21-letnia Józefa Tretjakówna. zam. przy ul. Lelewela 2 spadła dzięki podnieceniu Sylwestrowemu ze schodów I. piętra i odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne. Pogotowie odwiozło Tretjakównę do szpitala powszechnego.

(t) **Jako pierwszą jaskółkę** z prowincji przywieziono już wczoraj rano do szpitala we Lwowie z Gródka Jagiellońskiego 21-letniego Piotra Kocura, pokłajanego nożem na Sylwestrowej zabawie przez Michała Trusia z Czerlan.

(t) **Ucieczka umysłowo chorego.** 22-letni Izrael Weiser, zam. przy ul. Potockiego 41, zbiegł w dzień Nowego Roku z pod opieki swojej siostry. Uwiadomiono policję celem odszukania chorego.

Krwawa kronika nocy sylwestrowej.

„A BYŁO ICH TRZYNASTU, ZAŚ NA CZELE ICH STALI: KOMENDANT, PAN I SREBRNIK. — CHODZILI Z „BANJĄ“, LECZ ŻE BYLI PIJANI, WIĘC POSZLI „DO BANI..“ — NA ŁYCZAKOWIE ROZPĘDZONO BATALJON AŻ 64 „BANIARZY“, ODBIERAJĄC IM GODŁA. NIEKOMICZNA PRZYGODA CYRKOWEGO KOMIKA FRIKO. — GABRJEL CHCIAŁ ZARŻNĄĆ BARANA. — NÓŻ W BRZUCHU. — KRWAWE STARCIE NA REDUCIE W KINIE „LEW“ MIĘDZY OFICEREM A INŻYNIEREM. — RESTAURATOR PRZEBIJA SZEWCA. — CIĘŻKO ZALANY „SYLWESTROWICZ“.

Lwów, 1. stycznia.

(t.) Ścisłe pogotowie, zarządzone przezornie przez policję w przewidywaniu **burzliwych wylewów temperamentów podnieconych alkoholem czcicieli Sylwestra, dało bardzo bogate żniwo.** Przygotowane zawczasu ubikacje przy ul. Jachowicza pomieściły mnóstwo gości.

Największą robotę miał, jak zwykle, **komisarjat piąty tj. śródmieścia.** Patrole policyjne zaczęły już wczesnym wieczorem sprowadzać gości, którym niecierpliwość nie pozwalała nawet czekać tradycyjnej północy.

A więc **dwie wielkie kompanje kolędników z „banjami“:**
jedna złożona z ośmiu podpitych kamratów, wśród których wybijał się na czoło Aleksander **Komendant(!)**, notowany (Szpitalna 39.), wyprawiała awantury na ul. Batorego, tuż naprzeciw „kryminału“; **druga partja,** złożona z siedmiu „pasterzy“, którymi dowodzili Henryk **Pan** i Władysław **Srebrnik**, obaj zamieszkali również przy ul. Szpitalnej, usiłowała z „banją“ noworoczną zarobić **coś** na ul. Hetmańskiej. Obie kompanje oddano za opilstwo i awantury do aresztów i w ten sposób

13 niespokojnych duchów
odrazu unieszkodliwiono.

Aż 10 partji kolędników z „banjami“ w ogólnej liczbie 64 osób zlikwidowała policja IV. komisarjatu na Łyczakowie, konfiskując „banie“ a kolędników przepędzając do domów.

Bardzo wcześnie znalazł się w V. komisarjacie popularny we Lwowie
komik Cyrku Kornackiego, znany pod nazwą „Friko“. Friko stracił zawcześnie orjentację na reducie w Kinie „Lew“ i zachowywał się gorzej aniżeli w Cyrku, wskutek czego skruszony i po części wytrzeźwiały ocknął się przed groźnem obliczem dyżurnego komisarza.

Serję krwawą
rozpoczął o godz. 1 w nocy Gabrjel Iwaniuk, zam. przy ul. Arciszewskich 4, który, ochładzając się świeżem powietrzem w ogrodzie Kościuszki, nie mógł znieść widoku czyniącego obok Władysława Bergna (Staszica 5) **i scyzorykiem żgnął go dwa razy w głowę.** Baran odszedł na Stację ratunkową, Iwaniuk do aresztów.

Władysław Mączka uczuł się dotknięty przez Bolesława Sałamachę (obaj mieszkańcy ul. Grodeckiej 130) i napadł nań. Sałamacha więcej prymitywny od Mączki, **rozpruł mu nożem brzuch.** Mączkę opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Koroną kilkunastu mniej lub więcej krwawych bójek było
zajście na reducie w kinie „Lew“.
Tu starcie nastąpiło pomiędzy dwoma gośćmi z lepszych sfer, chociaż niemniej w formie brutalnej i krwawej. **Inż. Gustaw I. przyszedł** do sali kina „Lew“ na redutę o godz. 4 z przyjacielem swoim urzędnikiem Banku N. T. Odrazu zwrócił uwagę na danserkę pewnego porucznika od ułanów i wypowiedział głośno swój zachwyt. Porucznik przyskoczył do inżyniera i **uderzył go w twarz.** Adwersarze wyszli na korytarz, gdzie pan I. wymierzył oficerowi policzek. **Porucznik, dobywszy szabli ciął przeciwnika trzykrotnie w prawą stronę głowy.** Zbroczonego krwią I. odwieziono na stację ratunkową, gdzie dyżurny lekarz skonstatował **ranę 7 cm. długą.** Po zaopatrzeniu pozostawiono rannego opiece domowej. Policja spisała protokół i uwiadomiła o nim Komendę miasta. Oficerem okazał się por 24. p. ułanów W. L. Krwawa bójka wywarła na obecnych gościach **jak najgorsze wrażenie.**

Nie próżnowano również i
na Dworcu kolejowym.
Policja przytrzymała tam Bronisława **Kańczykowskiego,** właściciela bufetu kolejowego w Komarnie, który **przebił nożem Michała Szewca,** zam. przy ul Króla Leszczyńskiego 5. Ponadto dwaj obywatele kieparowscy: Roman Sadłowski i Jan Kot przygotowali zbrojny napad z rewolwerem, bokserem i kastatem na ślusarzy rewizyjnych, co policja udaremniła przez osadzenie obu napastników w areszcie.

Noworoczne pokłosia.

Od wczesnego ranka 1. stycznia 1925 począwszy, **zbierali posterunkowi po ulicach, pod drzwiami restauracyj, kawiarń i hoteli pijane pokłosie noworoczne** i zwozili wzgl. sprowadzali je do komisarjatów. Jeszcze o godz. 10 rano znaleziono pod hotelem „Astorja“ przy ul. Furmańskiej jakiegoś osobnika, który tak był „zalany“, iż posterunkowy myśląc, że ma do czynienia z chorym, odwiózł go na Stację ratunkową, gdzie poradzono osadzić go w areszcie. Dotychczas po upływie 12 godzin „wesoły gość“ do przytomności jeszcze nie wrócił...

Ze świata.

Zgon króla kpiarzy.

N. Jork, w grudniu.

(+) Zmarł tu bankier Brian **Hughes,** który zdobył sobie w Ameryce nazwę „drugiego Dyla Sowizdrzała“ z powodu niezliczonych kawałów, jakiemi wciąż rozśmieszał ziomków.

Raz np. na wystawie kotów (jankesi lubują się w wystawach, połączonych z konkursami), Hughes wystawił w złotej klatce niezwykłą kicię, za którą, jak mówił, zapłacił 3000 dolarów.

To zasugerowało wszystkich i kot dostał pierwszą nagrodę piękności, poczem dopiero pokazało się, że to całkiem zwykłe kocisko, które Hughes nabył za... 10 centów.. Znów na wystawę koni rasowych puścił zwykłą szkapę tramwajową, pięknie odświeżoną i upiększoną i kto wie, czyby nie wziął pierwszej nagrody, gdyby nie to, że czworonóg wierny przyzwyczajeniu, nie ruszał z miejsca, przy dźwięku na głos dzwonka...

Takich kawałów urządzał ten „król kpiarzy“ tysiące, a wszystkie wyśmiewały słabostki kochanych bliźnich.

—o—

(+) **Eryk Mühsam,** niemiecki komunista-literat, wypuszczony na wolność został zaproszony do Moskwy, gdzie ma być powitany z wielkiemi honorami. Sowiety gromadzą w ten sposób powoli swoich pupilków z całej Europy.

(+) **Autodafé odżyło w Hiszpanji.** Faszyści hiszpańscy reagując przeciw znanym antymonarchistycznym wystąpieniom poety Blasco Ibaneza urządzili w szeregu miast uroczyste spalenie jego dzieł. Zniszczone zostały nawet książki prywatne i z bibljotek publicznych.

(+) **Bankructwo wiedeńskiej „Volksoper“** zostało oficjalnie zgłoszone. Passywa wynoszą 5 miljardów koron. Zarządzono postępowanie ugodowe. Mimoto byt opery na najbliższy czas jest zapewniony.

(+) **Niesamowity bal.** Klub ekscentrycznej młodzieży nowojorskiej, złożony ze zblazowanych synków miljonerów, urządził „bal zamordowanych“. Wszyscy najwybitniejsi mordercy lat ostatnich przedstawieni byli przez znakomicie ucharakteryzowanych aktorów, podczas gdy publiczność udawała „ofiary“. Bawiono się — znakomicie.

(+) **Ludzkie kości w lokomotywie.** W palenisku lokomotywy pociągu wiedeńskiego odkryto w popiele świeże kości ludzkie. Zbadanie toru doprowadziło do znalezienia zmiażdżonych zwłok ludzkich, rozwleczonych po szynach. Siła uderzenia była tak wielka, że odłamki kości padły na lokomotywę.

(+) **Karol Spitteler,** nestor pisarzy szwajcarskich, poeta odznaczony nagrodą Nobla, zmarł w Bernie, mając lat 80. Zwany później „helweckim Goethem“, musiał długo i ciężko walczyć o uznanie. Podczas wojny występował, mimo, iż Niemiec, przeciw militaryzmowi niemieckiemu.

(t) **Na monopolu opjumowym** opierają się budżety kolonji europejskich na Dalekim Wschodzie. Zniesienie tej namiętności równałoby się zachwianiu stanu gospodarczego tych ziem.

(t) **Import do Belgji** towarów polskich w r. 1923 przewyższał sześciokrotnie import towarów belgijskich do Polski i wynosił on 900.000 kwintalów.

(t). **Szczęśliwy kraj.** W mieście Marche w Belgji miejscowe więzienie znalazło się bez żadnego przymusowego lokatora. Został tylko dyrektor więzienia, jego żona, dzieci, dozorcy i ogrodnik.. Ministerstwo zarządziło przekazanie więźniów, znajdujących się w innych zakładach. Okazało się, że sąsiednie więzienia mogły „bez uszczerbku dla siebie“ oddać li tylko po jednym więźniu.

(+) **Słownik, nad którym pracowano 68 lat.** Obecnie ukończony został wielki słownik, wydany staraniem uniwersytetu w Oxford. Opracowanie tego monumentalnego dzieła zaczęło w r. 1857. Słownik obejmuje 40.000 szpalt. które ustawione na długość dałyby razem 9 km. Ma on 4 i pół miljona wierszy, zawierających 190 miljonów czcionek.

—o—

Z życia prowincji.

Praca kulturalna na wsi.

Mościska w grudniu.

Praca kulturalna wśród ludności włościańskiej tutejszego powiatu posunęła się o znaczny krok naprzód. Oto Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski zorganizowało w miejscowości Trzcieniec kurs oświatowy dla włościan, w szczególności w kierunku hodowlano-weterynaryjnym. Akcja ta oświatowa ułatwiona zostanie przez to że w miejscowości tej ma być otwarty przystanek kolejowy dla pociągów osobowych, do czego prace przygotowawcze zostały już ukończone, a ludność czyni zabiegi, by przyspieszyć u zarządu kolejowego przyrzeczone otwarcie przystanku. Umożliwi to także ludności z dalszych stron uczestniczenie w kursie oświatowym.

—o—

Tajemniczy zamach przy ul. Mochnackiego.

ANORMALNY UMYSŁOWO OSOBNIK NAPADA Z REWOLWEREM NA PAŁAC KS. LUBOMIRSKICH, POCZEM STRZELA DO SIEBIE. — ZAGADKOWE OKOLICZNOŚCI NAPADU.

Lwów, 1 stycznia.

(t) Pełniący w ul. Mochnackiego służbę posterunkowy usłyszał wczoraj około godz. 4 popołudniu **kilka strzałów od strony pałacu książąt Lubomirskich** przy ul. Mochnackiego 25. Natychmiast udawszy się na miejsce po otwarciu drzwi wejściowych, **ujrzał leżącego na podłodze hallu**

mężczyznę w kałuży krwi.

Zawiadomiony odnośny komisarjat policyjny przeprowadził dochodzenia, które dały następujący rezultat:

Na dzwonek otworzył lokaj księżny Lubomirskiej drzwi do hallu jakiemuś **półinteligentnemu osobnikowi, który, trzymając rewolwer skierowany ku lokajowi,** zapytał się czy jest obecna w pałacu jakaś nieznana lokajowi osoba.

Przestraszony lokaj, odpowiedziawszy przecząco, cofnął się szybko i drzwi zatrzasnął za sobą. Nieznajomy w tej chwili

wypalił trzykrotnie z rewolweru

Wszystkie kule utkwiły w grubych drzwiach. Odgłos strzałów zaalarmował mieszkańców willi. Wybiegł z wnętrza księżna Lubomirska i dowódca 14 pułku ułanów półk. hr. Przeździecki. **Na podłodze leżał zbroczony krwią nieznajomy.** Dochodzenia ustaliły, że nazywa się on **Roman Czerniak,** jest inwalidą, pracuje jako magazynier w jednym ze składów materjałów opałowych przy ul. Janowskiej. Przed paru miesiącami **był wmieszany w jakąś awanturę pod rogatką Janowską, w czasie której strzelano.** Wydano mu podówczas **zakaz noszenia broni.** Dziś miał Czerniak jakąś konferencję z dwoma swoimi kolegami w szynku Winda przy ul. Kopernika i od jednego z nich **nabył rewolwer.**

Na jakiem tle urządził Czerniak niezrozumiały napad, **niewiadomo.** Ma się tu do czynienia według wszelkiego prawdopodobieństwa **z człowiekiem**

nienormalnym pod względem umysłowym.

Nikt go w pałacu nie znał, ani on nikogo. Ze względu na towarzyszące okoliczności **wykluczony jest napad z zamiarem rabunkowym.** Naiwna konstrukcja napadu wyklucza to przypuszczenie.

Niezrozumiałe jest dalej, w jaki sposób Czerniak został zraniony. **Słyszano trzy strzały i znaleziono trzy ślady kul w drzwiach i trzy łuski od naboi.**

Rana Czerniaka **nie jest śmiertelną.** Odwieziono go do szpitala powszechnego w stanie zupełnej nieprzytomności.

Skandaliczna afera śpiewaczki.

Budapeszt, w styczniu.

(f.) Głośną była przed kilku miesiącami sprawa artystki operowej Karoliny Roeder, która w mieszkaniu swem przez trzy miesiące trzymała uwięzioną swą szwaczkę Matyldę Messler, chłoszcząc ją i dręcząc w różny sposób. W procesie doszło do ugody, gdyż śpiewaczka zapłaciła ofierze wysokie odszkodowanie, wobec czego oskarżenie cofnięto.

Pani Roeder otrzymała z różnych stron świata setki listów, w których sadystycznie usposobieni miłośnicy chłosty **wyrażają** jej swą sympatję i życzenie zawarcia znajomości. Jakiś tego rodzaju degenerat zaproponował jej nawet **podróż** do Ameryki na jego koszt!..

„Ultramikroby“ niszczycielami chorób.

Londyn, w styczniu.

(+) Profesor bakterjolog **Green** w Minnesota (Amer.) odkrył tzw. „ultramikroby“, żyjące jako **pasożyty na „bakterjach.** Twierdzi on, że zapomocą serum, sporządzonego z tych „ultramikrobów“ zdoła **wyleczyć tyfus, cholerę, dyfteryt, dyzenterję, zapalenie płuc** i kilka innych najgroźniejszych chorób. Dotychczas tylko gruźlica oparła się zwycięsko próbą zwalczenia jej środkiem dr. Greena. Prób dokonywał na kurach. „Ultramikroby“ mają być niewidzialne, ale mimoto istnienie ich jest stwierdzone.

Wszystko to brzmi bardzo pocieszająco dla znękanej ludzkości, ale szkoda, że pochodzi z kraju humbugu.

Ze sportu.

Refleksje sportowe za rok miniony.

Lwów, 1. stycznia.

Rok 1924 należy do przeszłości. Ocenę jego pozostawić musimy dalszej perspektywie przyszłych lat. Przypatrzmy się, jak wygląda bilans ubiegłego roku w dziedzinie sportu.

Sport jest w dzisiejszej swej formie sportem ludowym, masowym. Ciężka sytuacja gospodarcza w pierwszych latach po wojnie wyryła swe piętno i na ukształtowaniu się ruchu sportowego. Podobnie jak wszelkie inne czynniki codziennego życia, tak i organizm sportowy nie był należycie skrystalizowany i miał charakter przejściowy. Ciągłe wahania walutowe, uniemożliwiające oparcie pracy na realnem podłożu, zmusiły i sport do wegetacji z dnia na dzień. Kluby, towarzystwa, czy magistratury sportowe pracowały bez należytego planu, bez programu i określonych widoków na przyszłość.

Tego rodzaju warunki nie tylko nie umożliwiały owocnej pracy, ale co gorsza wywarły decydujący wpływ na cały kierunek pracy. Organizacje sportowe zwracały całą swoją energię w kierunku zapewnienia sobie bytu materjalnego a **zaniedbywały w zupełności stronę czysto sportową, stronę idealną.** Był to objaw może i usprawiedliwiony, ale w każdym razie **niepożądany.** Kto przypuszczał, że z chwilą stabilizacji waluty nastąpi natychmiastowa zmiana frontu, ten głęboko się pomylił. Ustalenie się waluty posłużyło naszym organizacjom sportowym w pierwszym rzędzie jako **podkład do robienia lepszych i pewniejszych interesów.** Panującym kierunkiem w naszych organizacjach jest w dobie obecnej **materjalizm.**

Wobec nurtujących obecnie prądów wyda się zjawisko powyższe niejednemu zupełnie naturalne, jeśli się jednak weźmie pod uwagę, że zadaniem i celem sportu jest otwarcie znękanej ludzkości nowych horyzontów, wyprowadzenie jej na nową, a w zasadzie tak starą drogę, jak odkrycie swego ja, co nietylko w duchowej, lecz i fizycznej formie, to zrozumiemy, że duch nasz **w całej swej istocie oparty jest na idealiźmie,** ponieważ wymaga od swych zwolenników czegoś więcej, jak maszynowego odrobienia codziennego pensum.

Nasze organizacje sportowe szczytnego celu ruchu, któremu hołdują, nie pojęły, a raczej się doń nie zastosowały. Cała działalność klubów i towarzystw skierowana jest jedynie na „obrośnięcie“ w możliwie najgęstsze pierze, inwestycje czynione są tylko o tyle, o ile zapewniają one dalszy sukces czy dorobek materjalny. Łożenie środków na cele, wprawdzie sportowo nader ważne, jednak finansow. nieproduktywne, uważane jest za absurd. Jeśliby praca miała się posuwać i nadal w tym kierunku, to z góry już moglibyśmy postawić twierdzenie o spaczonej idei. Na szczęście jednak stwierdzić możemy, że **w ostatnich czasach pojawiają się coraz częstsze głosy, żądające rewizji dotychczasowego programu.** Jeśli sportowi naszemu mamy złożyć noworoczne życzenie, to chyba tylko to, **by głosy powyższe zamieniły się wkrótce w potężny chór i wywarły pożądany skutek.** N. S.

Kobietę i dziecko chcieli spalić na stosie.

Wypadek masowego obłędu religijnego całej rodziny.

Poznań, w styczniu.

(+) Z Pomorza pruskiego dochodzi wiadomość o niezwykłym wypadku **obłędu religijnego:** W miejscowości Prebendorf leśniczy Mahuke wyszedł na ulicę wraz z synem, zięciem i dwiema córkami — i **wszyscy poczęli strzelać do mieszkańców** — na szczęście nietrafiając nikogo. Potem na podwórzu urządzili wielki stos, **chcąc na nim spalić żywcem chorą żonę leśniczego, oraz dwuletnie dziecko,** jak mówili „na chwałę Bożą“. Żandarmerja z trudem zdołała ubezwładnić obłąkaną rodzinę i odstawić pod obserwację psychjatrów.

—o—

Z Drukarni P. I k.ej pod zarz. I. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny redaktor: Marjan Machalski